

Mirosław Żelazny, *Filozofia i psychologia egzystencjalna*,  
Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2011, ss. 564.

Gdybym miał podać w czterech słowach największy atut monografii Żelaznego stwierdziłbym: objaśnienie sensu pojęcia *egzystencja*. W języku polskim, filozoficznym, jak i potocznym, termin ten funkcjonuje niemal jak przysłowiowe *abrakadabra*. Oznacza coś bardzo ważnego, chciałoby się powiedzieć tak ważnego, że aż nie można powiedzieć co to jest. Jest to więc znak, któremu nie przypisuje się żadnego znaczenia, ale pominięcie go byłoby jawnym świętokradztwem. Mówimy o sensie, głębi, przeznaczeniu, ludzkiej egzystencji, o lęku egzystencjalnym itd. Czym jednak jest sama egzystencja?

W czwartym rozdziale pierwszej części pracy, zatytułowanym *Ewolucja pojęcia egzystencji u Kierkegaarda, Jaspersa i Heideggera* Żelazny wyjaśnia to zagadnienie. Wykazuje, że choć źródeł pojęcia egzystencji pojmowanej jako tzw. „głęboko ludzka istota” (u Heideggera nie będzie ona nawet ludzka, bo zawieszając humanizm zawiesza on pojęcie człowiek), to właściwy sens nadał owemu pojęciu dopiero Jaspers w swojej *Allgemeine Psychopathologie*, uznanej przez Żelaznego za pierwsze dzieło właściwej psychologii egzystencjalnej.

Viktor Frankl sens egzystencji określa zwrotem „ukryty charakter”. Chcąc ów sens przybliżyć czytelnikowi autor w pierwszej części pracy odwołuje się do przykładów zaczerpniętych z szeroko pojmowanej kultury, zwłaszcza ze znanych dzieł literackich. Za szczególnie cenną interpretację całego problemu uznaje los głównego bohatera powieści Józefa Conrada *Lord Jim*. Ten młody człowiek doświadczył faktu, że w obliczu nieoczekiwanej katastrofy (Jaspers nazwie takie wydarzenie sytuacją graniczną), objawia się nagle taka cecha jego charakteru, o którą się nie podejrzewał: tchórzostwo. Potem do końca życia będzie go dręczył beznadziejne pytanie: czy „w głębi duszy” jest, czy nie jest tchórzem? Na pytanie to nie znajdzie odpowiedzi, bo całe zagadnienie nie jest teoretyczne. Jak twierdzi Żelazny, gdyby ktoś z nas został na przykład

poddany torturom mającym na celu wydanie oprawcom własnego dziecka, jakoś by się zachował: albo by je wydał, albo nie. Predyspozycje do takiego czy innego zachowania są już zawarte w naszym ukrytym charakterze. Ale na pytanie, jakie one są nie potrafimy odpowiedzieć, dopóki konkretna sytuacja życiowa nie wydobędzie ich na światło dzienne. Sytuację taką Jaspers nazwie graniczną.

W *Allgemeine Psychopathologie* filozof nie używa jednak pojęcia *charakter* tylko *egzystencja*. Uważa, że słowo *charakter* zostało już zużyte poprzez psychologię empiryczną. Mówi się o charakterze cholerycznym, melancholijnym, sadystycznym itp., przy czym zawsze chodzi wówczas o pojęciowe uogólnienie konkretnych obserwacji naukowych dokonanych od zewnątrz. Natomiast „ukryty charakter”, czyli *egzystencja* Jaspersa, to niepowtarzalne i jednostkowe, ale ukryte bycie tym oto właśnie człowiekiem, nigdy do końca nieznane, a rozjaśniane tylko w sytuacjach granicznych (takich jak ta, która spotkała Lorda Jima), albo w długotrwałej międzyludzkiej komunikacji. Na określenie tak rozumianej osoby (*per-person*), czyli ukrytego charakteru Jaspers używa terminu *egzystencja* jeszcze z jednego powodu. Otóż uważa on, że to właśnie poprzez rozjaśnianie *egzystencji*, co Heidegger nazwie otwieraniem się na nią, uzyskaliśmy jedynie możliwość ontycznego, nie ontologicznego, otwarcia na byt (*bycie*, niem. *Sein*). Kwestia, w jaki sposób takie stanowisko Jaspersa oddziaływało bezpośrednio na poglądy Heideggera omówiona została w drugiej części omawianego rozdziału *Ewolucja pojęcia egzystencji u Kierkegaarda, Jaspersa i Heideggera* wyłączonej z recenzowanej rozprawy i wydrukowanej w niniejszym numerze *Studiów z historii filozofii*. Żelazny zdecydował się na takie wyłączenie, gdyż nie chciał obciążać konstrukcji pierwszej części rozprawy, noszącej tytuł *Naturalne i kulturowe źródła pytania o egzystencję*, a mającej charakter eseistyczny, zbyt specjalistycznymi rozważaniami.

W części tej autor omawia odniesienia myśli *egzystencjalnej* zarówno do poglądów filozofów i ludzi kultury, którzy wyraźnie posługiwali się pojęciem *egzystencji* (Platon, Kierkegaard), jak i do takich, którzy kojarzą się z *egzystencjalizmem*, a w których kategoria samej *egzystencji* jest mniej widoczna (Pascal, Nietzsche). Żelazny dokonuje też bardzo interesującego zestawienia europejskiego pojęcia *egzystencji* z indyjskim pojęciem *karmy*. Tu chciałbym powtórzyć przytoczony na 97 stronie pracy cytat z dialogu indyjskiego filozofa Nisargadattya Makaraja: „Karma jest tylko magazynem niezużytej energii – niespełnionych pragnień i niezrozumiałych obaw. Magazyn stale się napęnia nowymi pragnieniami i lękami. Ale nie musi tak być zawsze. Niech Pan spró-

buje zrozumieć istotną przyczynę pańskich obaw (wyobcowania z samego siebie) i pragnień (tęsknoty za jaźnią) a pańska karma zniknie jak sen”.

Drugi rozdział pracy noszący tytuł *Wielka trylogia filozofii egzystencji* zawiera próbę systematycznego omówienia trzech sztandarowych dzieł egzystencjalizmu: *Bycia i czasu* Heideggera, *Philosophie* Jaspersa oraz *Bytu i nicości* Sartre'a. Zaraz na wstępie autor zaznacza, że celem rozdziału nie jest wyczerpujące zaprezentowanie tych dzieł, ale omówienie ich tylko w tym zakresie, w jakim dotyczą one przede wszystkim właśnie filozofii egzystencji. Żelazny nazwy *egzystencjalizm* w ogóle używa w sensie merytorycznym, a nie klasyfikującym przynależność do szkoły, bo chce uniknąć bezsensownych jego zdaniem sporów, czy np. Heidegger był raczej egzystencjalistą, fenomenologiem, czy też hermeneutykiem. Egzystencjalizm to dla autora recenzowanej pracy po prostu filozofia egzystencji i pisząc o kontrowersjach pomiędzy Jaspersem, Heideggerem a Sartrem, kładzie on nacisk nie tyle na deklaracje samych uczestników sporu, ile na leżące u jego podstaw zagadnienia merytoryczne.

Na wstępie, w części poświęconej *Byciu i czasowi*, Żelazny stara się uporządkować wzajemne relacje różnie przekładanych przez tłumaczy Heideggera i Jaspersa terminów *Sein*, *Dasein*, *Seiende*. Zgadza się, choć jakby niechętnie na to, żeby zgodnie z propozycją Krzysztofa Michalskiego, Heideggerowskie *Sein* przekładać jako *bycie*, zgodnie zaś z propozycją tłumaczy Jaspersa termin ten oddawać jako *byt*. Podkreśla jednak, że obu filozofom chodzi o ten sam termin, a chcąc zachować konsekwencję terminologiczną, obok polskiego *bycie* lub *byt* umieszcza zawsze w nawiasie oryginalne niemieckie *Sein*. Termin *Dasein* przekłada jednak jako „bycie to oto”, *Seiende* zaś jako „coś będącego”. Podkreśla też (s. 173), że sens tego ostatniego terminu zawsze zależy od przysługującego mu rodzajnika.

Szczególnie trafnym pomysłem było wykorzystanie w celu zestawienia z dziełami Heideggera i Jaspersa z filozofią Sartre'a, autoryzowanego przekładu *Bytu i nicości* na język niemiecki, dokonanego w 1952 roku przez Stellera. Omawiając poglądy francuskiego myśliciela, Żelazny odwołuje się co prawda do uznanego tłumaczenia polskiego, ale narracja testu zawarta w rozdziale poświęconym *Byciu i nicości* poprowadzona jest tak, by dzieło to można było odczytać jako kontynuację i polemikę w stosunku do myśli Heideggera i Jaspersa.

Ostatnia część pracy poświęcona jest najbardziej dziś żywej części egzystencjalizmu, a mianowicie psychologii egzystencjalnej. Autor omawia tu zagadnienia psychopatologii Jaspersa (by nie popadać w rozwlekłość znów

część tekstu wyłącza z książki, wydając go w „Studiach z Historii Filozofii”, nr 2), a następnie koncentruje się na nieznanym w Polsce koncepcjach Bin-swangera i Bossa. Bardziej pobieżnie omawia natomiast poglądy Frankla, którego wpływ na rozwój psychologii egzystencjalnej ceni bardzo wysoko. Czyni to z tego powodu, że podstawowe zręby swej psychologii egzystencjalnej austriacki lekarz i myśliciel przedstawił w popularnych, powszechnie dostępnych w języku polskim esejach, do których lektury Żelazny gorliwie czytelnika zachęca.

Z pewnym dystansem i krótko rozważane są natomiast poglądy wybranych myślicieli amerykańskiej psychologii egzystencjalnej: Valoma i Maya. Żelazny trochę sobie kpi (s. 525) z amerykańskiej manieri lekceważenia tzw. filozofii kontynentalnej ze względu na jej trudność określaną mianem „mętniactwa”. Ostatecznie jednak działalność amerykańskich psychologów egzystencjalnych, jako pionierów tak zwanej *terapii filozoficznej* ocenia bardzo wysoko.

Książka Żelaznego zawiera pierwszą w piśmiennictwie polskim holi-styczną próbę prezentacji myśli egzystencjalnej. Przełamuje ona wynikający w dużej części z prostackiej, ideologicznej krytyki marksistowskiej stereotyp, każący traktować egzystencjalizm jako „coś niepoważnego”. Z drugiej strony umożliwia uwolnienie się od traktowania pojęcia *egzystencji*, jako czegoś bardzo ważnego, a tak tajemniczego, że nie jest możliwe, ani nawet potrzebne wyjaśnianie jego nazwy.

Ze względu na przystępność języka książka może być przeznaczona dla szerokiego kręgu czytelników, choć natrafiamy w niej na partie trudniejsze, dotyczące bardziej złożonych zagadnień teoriopoznawczych. Ale partie te, z których część autor zawarł w odrębnych artykułach, tak wpisują się w kompozycję całości, że nawet ich niedokładne zrozumienie nie przeszkadza nie-wprawnemu czytelnikowi w podążaniu za tokiem wyводу.

*Dariusz Pakalski*